Nr. 27. Kraków, dnia 7. Lipca 1907. Rocznik III.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie . . .	4 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. — hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 10 hal.
za granicą:	rocznie . . .	5 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. 50 hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“ Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Zadanie duchowieństwa na polu społecznem.

„Ruch chrześcijańsko społeczny“, dwutygodnik wychodzący w Poznaniu pod redakcyą ks. dr. Zimmermanna zamieszcza w ostatnim numerze artykuł napisany przez prof. uniwersytetu krakowskiego dr. F. Bujaka, z którego podajemy niżej przytoczone ustępy:

„Główny cel działalności duchowieństwa— powiada słusznie dr. Bujak — nie jest gospodarczy, nie tworzy ono osobnej klasy produkcyjnej, choć dzięki rodzajowi swego uposażenia prowadzi przedsiębiorstwa rolnicze (folwarczki plebańskie, liczące po kilkadziesiąt morgów pola), a jednak z powodu właściwości życia gospodarczego w Galicyi i obecnego stanu kulturalnego ogromnej masy ludności, duchowieństwo ma doniosłe, pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju gospodarczego kraju, jako wychowawca i kierownik ludu w zbiorowych przedsięwzięciach gospodarczych (asocyacye).

Główne zadania duchowieństwa zaspakajania potrzeb religijno-moralnych ludności wiedzie je do dawania tej ludności dyrektyw na każdy krok życia, zwłaszcza gdy zachodzi bardzo znaczna różnica między poziomem kulturalnym jednej i drugiej strony. Tak jest i w Galicyi; duchowieństwo chce być kierownikiem ludu pod każdym względem, a więc i gospodarczym; tendencya jego w tym kierunku w ostatnich czasach raczej wzrosła, niż zmalała. I rzeczywiście ma ono niewątpliwie dużo sposobów i możności wywierania już przez swoją działalność w kościele wpływu na nastrój ekonomiczny ludności wiejskiej, oddziaływania na jej pracowitość, zmysł oszczędności, na trzeźwość. Bezpośrednia praktyczna działalność w kierunku gospodarczym nasuwa się sama przez się, jako przejście od moralizowania, od wskazywania ideału przez poddanie chłopu dróg i środków do podniesienia się kulturalnego.

Całe duchowieństwo z drobnymi wyjątkami ze wsi, z ludu pochodzi i do niego wraca, ale z wyższem wykształceniem i z władzą pełną uroku. Ułatwia mu to bardzo sytuacyę, łatwo mu wyczuć, w jaki sposób trafić chłopu do przekonania, zwalczyć jego uprzedzenia, łatwo mu wreszcie ocenić, od czego pracę zacząć, w czem chłopu najpierw dopomódz należy. Olbrzymią wprost przewagę nad działaczami z innych sfer daje duchowieństwu zasadniczy pogląd ludu wiejskiego, że ksiądz, jako taki, jest uczciwy i bezinteresowny, zasługuje więc na bezwzględne zaufanie w kwestyach majątkowych (pieniężnych), które są przecież istotą każdego przedsięwzięcia ekonomicznego.

Suknia daje już księdzu to, na co każdy inny świecki działacz wobec zasadniczej nieufności chłopa do wszystkich innych ludzi musi dopiero zapracować, a bez czego praca jest bardzo utrudniona, a nawet wręcz uniemożliwiona, tj. wiarę w uczciwość i bezinteresowność intencyi.

Działalność duchowieństwa na polu podniesienia ludu nie tylko jest w szerokich rozmiarach możliwa, ale jest także bardzo pożądana i posiada dużo warunków skuteczności. Jest ono przedewszystkiem doskonale zorganizowane i jednolicie wychowane, następnie jest doskonale rozmieszczone po kraju.*) Wreszcie jest ono dostatecznie uposażone i duchowieństwo rzymsko-katolickie od troski o rodzinę wolne. Przeciętne uposażenie plebana w Galicyi wynosi od 3 do 5 tys. koron. **Gdyby więc episkopat kierujący tą armią, zechciał objąć kierunek pracy ekonomicznej duchowieństwa nad ludem, gdyby przynajmniej popierał je w tym względzie i starał się o należyte przysposobienie go do niej przez uwzględnienie nauk społeczno-ekonomicznych, a zwłaszcza nauki o asocyacyach w programie wykształcenia seminaryjnego, toby ta praca olbrzymie mogła wydać w krótkim czasie rezultaty.**

*) Parafii rzymsko-katolickich 876, kapłanów — przeszło 1600, parafii grecko-katolickich 1893, kapłanów blisko 2600.

Ale do tego potrzeba przedewszystkiem zrozumienia, że stanowisko duchowieństwa wśród ludu na szerszych trzeba oprzeć podstawach, jeżeli ono nie chce utracić tego wpływu, który dotąd posiada, lecz go utrwalić. Dziś, wobec zmienionych warunków, wobec wzrostu potrzeb i horyzontu gospodarczego ludu, **homiletyka i katecheza nie mogą wystarczyć do usprawiedliwienia tej roli, jaką sobie duchowieństwo chce nadal pozostawić.** Potrzeba realnej, pozytywnej pracy nad doczesnem dobrem ludu; jeżeli się chce być nadal jego mentorem w sprawach świeckich i politycznych, potrzeba rozumieć, obejmować i opanowywać rozwiniętą niemal nagle poza wieś i najbliższe miasteczko sferę jego interesów“. (Dokończnnie nastąpi).

Ks. Arcybiskup Teodorowicz
do robotników chrześcijańskich.

Bawiąc w Warszawie z okazyi Zjazdu pisarzy i dziennikarzy katolickich, o którym piszemy na innem miejscu, ks. Arcybiskup Teodorowicz wygłosił w kościele św. Marcina do robotników Stowarzyszeń chrześcijańskich bratnich nam organizacyi wspaniałe przemówienia o organizacyi chrześcijańskiej, z którego podajemy poniżej kilka ustępów, żeby i nasi robotnicy z tego przemówienia poznać mogli szlachetnego Dostojnika Kościoła, żeby to było zachętą do dalszej, wytrwałej pracy w organizacyi zawodowej chrześcijańskiej. Ks. Arcybiskup mówił:

„Organizacya robotnicza pod znakiem solidarności nie jest nową. Nie tu miejsce, abym wam całą historyę robotniczego ruchu przez wieki rozprowadził, ale na jeden moment zwrócę waszą uwagę. Kiedy przed wiekiem przeszło wybuchła rewolucya francuska, już zastaje Kościół przy pracy, dawno a dawno przedtem poczętej organizacyi robotniczego ruchu. A wtedy zbliża się kapitalizm podstępnie i widząc w tych związkach solidarną siłę, jemu nie naręczną dla jego egoizmu samolubnego, podchodzi ze słowem sprawiedliwości na ustach: nie powie szczerze, na czem mu zależy, ale w imię rzekomej wolności rozwiązuje te organizacye, z tchnienia Kościoła i z tchnienia Ewangelii św. powstałe. Boć wedle tego podszeptu kusicieli „związki przeszkadzały wolności“, a w istocie kiedy robotnik przez to samo odpadał od swoich, od związku, wtedy już sobie łatwo z nim radę dać mogli; i powstały wtedy, pomimo tych wszystkich haseł wolności, równości, braterstwa, nieraz niesprawiedliwości, spowodowane właśnie nadużyciem panowania samolubstwa i egoizmu.

Słyszymy znowu hasła złączenia, zrzeszenia ludu robotniczego, ale słyszymy je, jakby one były zupełnie nie nową Ewangelią, jak gdyby nigdy przedtem na ziemi nie powstały, jak gdyby zupełnie nowym były tworem, jakby nową zupełnie zwiastowały jutrzenkę.

Później, kiedy Kościół to hasło w innych ustach usłyszał, hasło sobie wydarte, a przeciw sobie zwrócone, oto z wyżyn swoich, z wyżyn skały Piotrowej przez usta Leona XIII proklamuje uroczyście światu i definiuje chrześcijańską demokracyę i wzywa państwa i organizacye, aby zajęły się sprawą robotniczego ludu, ażeby w prawach uwzględnić to, co sprawiedliwie uwzględnić dla niego należy i potrzeba, a **lud robotniczy wzywa do łączenia się i organizowania na gruncie interesów chleba, na gruncie interesów doczesnych, bez porzucenia wszakże ideałów wiecznych.**

Oto najmilsi, Wyście pod tem hasłem stanęli, które uwzględnia zapomocą związków Waszych potrzeby Waszego ciała i Waszego życia powszedniego; ale że nie powiadacie sobie, że tylko samym chlebem żyje człowiek, ale że nie chcecie Waszej duszy zamknąć do tego ciasnego więzienia doczesności, ale że Waszemi dążeniami nie obcinacie skrzydeł, ale że znowu nie zastępujecie wyższych Waszych pragnień i Waszej miłości tylko przez ducha nienawiści i ducha zwątpienia, — wszystko to mówią Wasze związki; w nich macie, co tylko mieć możecie. Organizacyi Wam potrzeba, łączności Wam potrzeba! Tutaj ją macie, na podstawie tej organizacyi macie możność dochodzenia Waszych słusznych praw, polepszenia bytu i ustroju. Oto możecie dążyć do tego, oto ta organizacya tylko Wam więcej i lepiej do tego dopomoże. Jednak tę pracę Waszą organizacyjną zabiegów około chleba koicie, podnosicie przez te Wasze starania wyższe, i dlatego nie lekceważycie, nie poniewieracie tych cnót, bez których wszelaka praca jest tylko niewolą, bez których nagromadzenie pieniądza jest tylko rozpraszaniem tych cnót, tych rzeczy, w które wchodzi: czy oszczędność, czy duch pracowitości, czy trzeźwości, czy wreszcie przedewszystkiem duch miłości. Bo choć się dochodzi tego, czego dochodzić wolno, to to jednak jeszcze wtedy za pośrednictwem tej pracy, gromadząc, co gromadzić można, skupiają się serca i w ten sposób tylko łepiej buduje się ten gmach solidarności Waszej i nie rozprasza się i nie dzieli, i nie rozbija i nie podcina, i nie podkopuje. A więc w tych organizacyach niczego Wam ani na jedną jotę nawet nie brak. Nie macie mniej, aniżeli gdzieindziej, ale macie nawet więcej, bo tego ducha poszanowania cnoty, ducha miłości i tej zgodnej wiary, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek — tej prawdy, która po ciężkiej pracy daje Wam ukojenie, tej prawdy, która Wam pozwala, byście Wasze dłonie spracowane ze spokojnem sumieniem wznieśli do Boga.

Zbierając się tu, czujecie w sobie tę wielką godność ludzką, tę wielką godność synów Bożych, idących zawsze za przykładem Tego, co człowiekiem stawszy się na ziemi, chciał być do ciesielskiego przywartym warsztatu i tu pokazać, jak On tę pracę Waszą uświęca!

Oto co Wam dadzą te zawodowe organizacye, do których należycie. W nich odbija się wszelaki interes Wasz, jaki tylko mieć możecie, i doczesny i duchowy, jedno i drugie w sobie sprzęgacie, jedno i drugie w sobie wiążecie. Cóż więc mam powiedzieć, jeżeli nie zachęcić Was, najmilsi, do tego, byście ten sztandar Chrystusowy, pod którym stoicie, nieśli z dumą wysoko i ochoczo, by w tym sztandarze była cała Wasza chluba, cała Wasza moc, cała Wasza siła i cała Wasza nadzieja. Do tego Was z głębi serca mojego zachęcam, o to Was, najmilsi, proszę, bo doprawdy, kiedy patrzę na Wasze zwarte szeregi, jakże rośnie serce moje!

A więc kochajcie Wasze związki, organizujcie się jeszcze silniej i jeszcze lepiej, dobierajcie sobie, co najlepsze, słowem, rośnijcie, mnóżcie się, a wtedy ten Wasz posiew wyda plon obfity dla Was, dla Kościoła i dla skołatauej, a tak nam drogiej Ojczyzny“.

Z BANKU SOCYALISTYCZNEGO
w Krakowie.

Niedawno ujrzała światło dzienne broszura jako Sprawozdanie miejskiej kasy chorych w Krakowie za rok 1906, a właściwie banku socyalistycznego.

Na wstępie „sprawozdania“ czytamy „iż nauczeni — gospodarze kasy — doświadczeniami dwóch lat poprzednich — w których to latach zwrócono z naszej strony trochę uwagi na gospodarkę w kasie — skierowaliśmy wszystkie siły w kierunku sanacyi kasy, aby tylko uniknąć dalszego deficytu“. To, że „towarzysze uzdrawiają“ kasę chorych, odczuli w ciągu całego roku chyba najlepiej chorzy członkowie tejże kasy, zwłaszcza wyznający zasady chrześciańskie. Chełpi się w dalszym ciągu Zarząd kasy, że udało mu się sprowadzić „równowagę budżetową“. (W zeszłym roku bowiem miała kasa niedoboru 5.918 K.) Ze wszystkich pozycyi w sprawozdaniu wyróżnia się najbardziej pozycya wydatków na administracyę kasy. Kiedy w zeszłym roku wydatki te wynosiły sumę 34.459 K. 53 h. to w roku ostatnim suma tych wydatków się j e s z c z e p o d n i o s ł a, bo wydano **35.338 K 88 h**. Ta pozycya jest właśnie d o j n ą k r o w ą, z której utrzymuje się całe stado agitatorów socyalistycznych. Jest wprost czemś niesłychanem, żeby kasa, która stale liczy koło 9.000 członków, wydawała na administracyę aż **35.338 K.** Żeby wykazać, jak gospodarują „towarzysze“, przytaczamy cyfrę wydatków administracyjnych z jednej z kas chorych w Bielsku. Kasa ta liczy członków przeszło 3.000. Na administracyę kasy wydała 4.503 K. 67 h. Pomnażając te cyfry trzy razy stosownie do liczby 9.000 członków, osiągniemy zaledwie sumę **13.508 K. 1 h. Gdzież więc jest 21.830 K. 87 h.?!** Taką olbrzymią sumę krwawicy robotniczej rozdrapali „towarzysze“ na pensye urzędników, agitatorów socyalistycznych.

Kasa chorych zamiast służyć klasie pracującej, służy jako dojna krowa tym, którzy nią zarządzają i w niej gospodarują. I dopóki trwać będzie taka łajdacka gospodarka, póki dziesiątki tysięcy będzie się rzucać na marne na to, żeby utrzymywać kilku chuliganów jako urzędników, których zajęciem jest rozbijanie głów i zgromadzeń przeciwnikom partyi socyalistycznej, kasa zawsze kuleć będzie i stać nad brzegiem bankructwa. „Towarzysze“, gospodarze kasy co roku będą „uzdrawiać“ kasę, aż nareszcie uzdrowią ją tak, jak „uzdrowili“ wiele instytucyi, gdzie podobnie jak w kasie gospodarowali. Dlatego chcąc kres położyć trwonieniu grosza robotniczego przez utrzymanie zań rozsadników zgnilizny moralnej, powinni wszyscy robotnicy zabrać się do pracy i przy wyborach napędzić dotychczasowych gospodarzy. Tu również wytknąć potrzeba prasie codziennej niedbalstwo, bo zamiast napiętnować taką gospodarkę, ona dobrodusznie drukuje sprawozdanie, ciesząc się na równi z Zarządem, że kasę nie zamknęła rachunków deficytem.

Wszyscy robotnicy powinni sobie cyfry powyższe dobrze zapamiętać i przy każdej sposobności wycierać oczy socyalistycznym okłamywaczom ludu roboczego. Cyfry te niech otworzą znowu oczy robotnikom, jak rozdrapuje się grosz robotniczy z niesłychaną krzywdą dla ubezpieczonych. Czas już najwyższy, by robotnicy zabrali się energicznie do uprzątnięcia tych śmieci ze swej kasy chorych, na łeb wyrzucili z niej oszustów czerwonych a zarząd kasy oddali w ręce ludzi sprawiedliwych i uczciwych.

Z POLITYKI.

W parlamencie postawił poseł dr. Gessman wniosek o uregulowanie finansów krajowych t. j. żeby krajowi dać źródła dochodu, z których mogłyby być pokrywane wydatki krajowe. Jako dodatkowy do pierwszego postawił socyalista dr. Renner wniosek o z a p r o w a d z e n i e p o w s z e c h n e g o p r a w a w y b o r c z e g o d o S e j m ó w, podobnie, jak jest obecnie do parlamentu. Przy tej sposobności wygłosili socyaliści mowy niby to za powszechnem głosowaniem, w których obrzucili znowu nasz kraj błotem oszczerstwa — żeby sobie zjednać przy nadchodzących wyborach do Sejmu głosy ludu pracującego. Postawienie wniosku o powszechne głosowanie w parlamencie było nie szczere i jedynie na zbałamucenie robotników i ludu obliczone. Socyaliści, którzy ten wniosek stawiali chyba wiedzą, że zaprowadzenie powszechnego głosowania do Sejmu nie należy do rządu wiedeńskiego, a l e d o S e j m u każdego kraju z osobna, względnie rządu krajowego. Stawianie takich wniosków w parlamencie i domaganie się od rządu wiedeńskiego, żeby on ustawę o powszechnem głosowaniu do Sejmu przeprowadził t. j. domaganie się od rządu, ż e b y o n z ł a m a ł raz daną wszystkim krajom autonomię i narzucił im swoją wolę bez względu, czy dany kraj sobie tego życzy lub nie. Wniosek socyalistyczny b y ł w i ę c s z k o d l i w y m dla naszego samorządu, bo zdążał do oddania nas w opiekę Niemców, rządu wiedeńskiego. Z tego też stanowiska w y s t ą p i ł p r z e c i w k o t e m u w n i o s k o w i j a k o d o d a t k o w e m u i nie mającego nic wspólnego z uregulowaniem finan-

sów krajów prezes Koła Polskiego p. Abrahamowicz i wniosek ten został ogromną większością odrzucony.

Minister spraw wewnętrznych dr. Bienerth oświadczył w parlamencie, że **rząd nie mógłby się zgodzić na zaprowadzenie powszechnego i równego prawa głosowania do Sejmu**, ponieważ Sejmy mają inny zakres działania od parlamentu; czyli inaczej, że to, co dobre i pożyteczne dla Rady państwa, niekoniecznie byłoby pożądanem do Sejmu.

Nie wchodzimy w to, czy dla innych Sejmów przyniosłoby prawo powszechnego głosowania korzyści, ale my **domagamy się powszechnego prawa wyborczego do Sejmów: Śląskiego i Galicyjskiego** koniecznie. W tych dwóch krajach nie ma obawy, że nowe prawo wyborcze przyniosłoby jakie szkody, ale jest pewnem, że przyniesie korzyści wielkie, bo — co najważniejsze — czyniąc sprawiedliwość ludowi, wytrąca się socyalistom broń z ręki. Dlatego przy zebraniu obydwóch Sejmów robotnicy, podnieśmy głos o powszechne prawo wyborcze.

Posłowie centrowi postawili w parlamencie wnioski: o utworzenie funduszu dla popierania dotkniętych włościan klęskami elementarnemi, o odpisanie podatku drobnym właścicielom, w sprawie braku mieszkań dla robotników kolejowych i t. d.

Burza, jaką zapowiadali socyaliści w sprawie przeniesienia przez rząd urzędników, zakończyła się

klęską socyalistów.

Rząd bowiem udowodnił w parlamencie, że istotnie urzędnicy ci jedynie za przestępstwa, jakie popełnili, zostali przeniesieni.

Jeszcze socyaliści zapowiadają wielką awanturę w parlamencie na spółkę z rusinami i żydami

„o wybory galicyjskie“.

Zdaje się jednak, że awantura ta skończy się podobnie jak pierwsza klęską socyalistów. Z Koła Polskiego bowiem ma wystąpić przeciw socyalistom szereg mowców i również chrześcijańsko-socyalni niewątpliwie przypomną socyalistom ich gwałty.

Język polski w parlamencie

ma być uwzględnionym. Mowy wygłaszane w języku polskim mają być przyjęte do stenogramów parlamentarnych. Będzie to wyłom w dotychczasowem panowaniu niemczyzny, ale praktycznej korzyści wielkiej to nie przyniesie. Prócz posłów polskich bowiem, mało kto umie po polsku, a chcąc resztę posłów przekonać i pozyskać dla jakiegoś wniosku, trzeba przemawiać po niemiecku.

Koniec strejku szkolnego

jest już bliskim. Rodzice polscy zgłaszają do władz podania z podpisami że tylko pod gwałtem i przemocą ulegają, każąc dzieciom odpowiadać na niemieckie pytania nauki katechizmu. Oświadczają jednak, że jak dotąd, tak i nadal obstają stanowczo przy zasadzie Kościoła, że nauka religii ma być udzielaną w języku ojczystym dzieci.

Ustąpili dwaj ministrowie.

w Prusiech. Sekretarz stanu zniemczony Polak hr. Posadowski i minister oświaty Studt najmarniejszy minister pruski — jak go nazywają gazety polskie. On bowiem był głównym prześladowcą dziatwy polskiej i za jego rządów germanizacya w szkołach doszła do najwyższego szczytu. On też na strejku szkolnym kark skręcił, bo strejk był głównym powodem jego ustąpienia.

W Rosyi i Królestwie.

przygotowują się powoli do wyborów. Z powodu zmiany ustawy wyborczej spodziewanem jest w Rosyi wybór samych zacofańców. Stronnictwo kadetów spodziewa się klęski przy wyborach. Przeciwko niemu wystąpią nietylko inne stronnictwa reakcyjne, ale wystąpi przeciwko niemu z całą siłą rząd rosyjski.

W Królestwie najpierw rzucono myśl, żeby bojkotować wybory do Dumy, z drugiej strony znowu radzą, żeby posłowie jacy zostaną wybrani pojechali do Petersburga i zaprotestowali uroczyście przeciwko gwałtowi rządu rosyjskiego, jaki popełnił odbierając prawo wyborcze Królestwu i następnie mają wrócić do domu. Z trzeciej strony znowu radzą pozostać w Dumie, co może lepszą przynieść korzyść, jak siedzenie posłów w domu. Ta ostatnia rada zdaje się znajdzie posłuch, a posłowie polscy wybrani zostaną w Dumie i nie jedno słowo prawdy rządowi rosyjskiemu jeszcze powiedzą.

Z naszych stowarzyszeń.

Pierwsza Spółka spożywcza katol. Stowarzyszeń w Krakowie świeżo zawiązana, odbyła nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w niedzielę 30 z. m. Mimo pięknej pogody przybyło na zebranie przeszło 100 osób. Zebranym przedstawił ks. Minkiński najpierw potrzebę przystąpienia do lwowskiego Związku spółek zarobkowo-gospodarczych, potem omówił sprawę sprowadzania węgla. Spółka postanowiła zająć się pośrednictwem sprowadzania węgla i przyjmuje już zamówienia po 48 ct. za cetnar cłowy z dostawą do domu. W końcu odczytano artykuł ,,Kupca polskiego“, w którym w wyzywający sposób napadnięto na organizatorów spółki i spółkę samą. Zebrani wszyscy jednogłośnie wyrazili oburzenie za napaści, które chcą zniweczyć pięknie rozwijające się dzieło, rokujące jak najlepszą przyszłość. Żydowskie te jednak zakusy spełzną na niczem, bo społeczeństwo raz przecież musi zabrać się do obrony przed wyzyskiem żydowskim. Zgromadzenie niedzielne dało dowód, że żydowskie zabiegi około utrudnienia rozwoju spółki spełzną na niczem.

Katolickie Stowarzyszenie stróżów w Krakowie urządziło zebranie w niedzielę 30 z. m. w Domu Związku katol. Stowarzyszeń. Po omówieniu przygotowań około urządzenia festynu, przystąpiono do sprawy czytania pism a zwłaszcza ,,Postępu“ jako swego organu. Zabierali głos prezes Język i ks. Mytkowicz, kurator duchowny. Postanowiono pracować pilnie nad pogłębieniem oświaty wśród członków.

Miękina (koło Krzeszowic). W niedzielę dn. 30 z. m. odbyło się poufne zebranie w domu T. Lasonia. Omawiano potrzebę robotniczej organizacyi i podniesienia oświaty. Na wniosek p. Swakonia postanowiono założyć czytelnię i zwrócić się w tym celu do Tow. oświaty ludowej, i wybrano komitet, do którego weszli: M. Łabuzka, M. Lasoń, J. Noworyta, J. Nowak, J. Kurdziel, A. Lasoń, B. Kurdziel. Zakończono zebranie śpiewem: „Serdeczna Matko“.

Nowa Góra (koło Krzeszowic). W niedzielę 23 bm. zapanował niezwykły ruch. Odbyło się tu bardzo liczne zebranie w domu M. Glenia. Na przewodnictwo wybrano P. Glenia, na zastępcę Wal. Kurdziela, sekr. And. Chucherkę. Mówił najpierw ks. Mytkowicz o organizacyi i potrzebie oświaty, jakoteż założenia bardzo potrzebnych stowarzyszeń: czytelni i kasy Reiffeisena. Potem przemawiali Swakoń z Krakowa, And. Lasoń z Minkiny, robotnicy mówili o warunkach pracy w Minkinie, gospodarze o wywozie kamieni z kamieniołomów, wreszcie wybrano 5-ciu członków do komitetu celem założenia czytelni i odbycia konferencyi parafialnej. Zakończono śpiewem „Serdeczna Matko“.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

„Najwyższemu Bogu na chwałę, a Ludowi Polskiemu na pożytek“, pod tym tytułem wyszła świeżo broszurka o 48 str. Cena 6 hal. Do nabycia w księgarniach i w Administracyi ,,Postępu“

Jaką bronią walczy p. Stapiński przeciwko duchowieństwu i Kościołowi.

W przedostatnim numerze ,,Przyjaciela Ludu“ znajdujemy artykulik o ,,olbrzymich majątkach“ kościelnych. Pan Stapiński cyfrowo chce dowieść, że Kościół to olbrzymi bogacz. W końcu pisze: ,,Kto więc widzi, jak wielkie dobra posiadają księża, (?) czy zdziwi się, dlaczego oni tak gorąco bronią interesów panów i obszarników“.

Skąd to p. Stapiński ma informacye o tak ,,olbrzymich majątkach“ kościelnych, które z taką pewnością siebie grubym drukiem pisze? Oto z łajdackiej oszczerczej broszury socyalistycznej ,,Worek Judaszów“ i z ,,Prawa Ludu“ czerpie p. Stapiński wiadomości dla swojego ,,Przyjaciela“ i tem karmi czytelników. Winszujemy Stapińskiemu szczęścia w doborze źródła informacyjnego, a szkoda tylko, że czytelnicy ,,Przyjaciela“ nie wiedzą, kto zasila ich pismo wiadomościami o Kościele.

„Praca“. Pod takim tytułem zaczął w Warszawie wychodzić nowy organ (dwa razy na tydzień) tamtejszych organizacyi chrześcijańskich. Nowe pismo będzie na pierwszem miejscu uwzględniać interesy rzemieślników. Nowemu bratniemu organowi zasyłamy ,,Szczęść Boże!“

O kasę chorych czeladników krawieckich w Krakowie toczy się obecnie zacięty bój między czeladnikami katolickimi a socyalnymi-demokratami. Socyalni-demokraci wytężają wszystkie siły, żeby tę jedyną kasę, która miała dotychczas szczęście uniknąć ich pazurów — zdobyć w swoje ręce. Przed dwoma tygodniami odbyło się w sali krakowskiego Magistratu drugie Walne Zgromadzenie, na którem bez względu na ilość członków miały się odbyć wybory do Zarządu kasy. Socyalni-demokraci z Syską i Morawskim na czele znaleźli się w znikomej mniejszości i w żadnym razie swoich kandydatów — wśród których i oni się znajdowali — niebyliby przeprowadzili. Widząc przegraną, postanowili rozbić zgromadzenie; co też zrobili. Wszczęli piekielną awanturę przy głosowaniu i komisarz zmuszony był rozwiązać zgromadzenie. W czasie awantury dwaj chuligani Syska i Morawski przy pomocy jeszcze innych rzucili się na jedną z dziewczyn stojącą po stronie katolickiej, celem obicia jej. W obronie wystąpił p. Bobrownicki, któremu „towarzysze“ podarli ubranie i mocno go poturbowali. Takimi środkami posługują się socyalni demokraci, gdy chodzi o dopięcie celu. Tą razą jednak chuliganom socyalistycznym nie ujdzie to „na sucho“, bo komisarz rządowy wniósł skargę do prokuratoryi o zgwałcenie wolności zgromadzenia i zdaje się, że „towarzysze“ znajdą miejsce obok swych mistrzów — w kryminale.

Zjazd dziennikarzy katolickich w Warszawie. W dniach od 18 do 22 bm. odbywał się w Warszawie pierwszy zjazd polskich katolickich dziennikarzy i literatów. W zjeździe obok wielkiej liczby ludzi cywilnych, brało udział kilku dygnitarzy kościelnych. Prace zjazdu toczyły się w czterech sekcyach: 1. sekcyi zajmującej się działalnością i zadaniami prasy katolickiej, 2. sekcyi dla katolickiej prasy ludowej, 3. sekcyi dla spraw szkolnictwa, 4. sekcyi propagandy ieei katolickiej. W pierwszej przewodniiczył adw. K. J. Jasiński, a referaty wygłosili pp. Szwajkart z Chicago ,,O środkach przeciwdziałania piśmiennictwu zwalczającemu religię“, p. Jeleński: ,,Kilka uwag o prasie katolickiej i myśli nowoczesnej“, p. W. Kosiakiewicz: ,,Dział spraw katolickich w pismach codziennych“ i ks. prałat Szelązek z Petersburga: ,,Zasady konstytucyi Officiorum ad munerum“. W sekcyi drugiej p. Jan Jeleńskl mówił ,,O najważniejszych zadaniach prasy ludowej“ i ks: Bogucki z Kielc: ,,O potrzebie zjednoczenia prasy ludowej“.

W sekcyi trzeciej czytali ks. S. Popławski „O sprawie szkolnej“ i S. Zembrzuskiego „O wpływie społeczeństwa katolickiego na szkoły i wychowanie“. W sekcyi czwartej ks. Szelążek „Charakter współczesny cenzury kościelnej“, M. Bartynowski „O konferencyach św. Antoniego“, ks. M. Godlewski „O stowarzyszeniach robotniczych chrześciańskich“. Nakoniec odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie zjazdu. Zagaił je hr. Łubieński odczytaniem depesz, poczem dr. adw. Caro z Krakowa wygłosił referat „O potrzebie rozszerzenia i pogłębienia wykształcenia ekonomicznego w naszym kraju“. Po odczytaniu sprawozdania z prac poszczególnych sekcyi i uchwaleniu rezolucyi zjazdowych, przemawiali hr. Krasiński, ks. Gralewski i arcybiskup lwowski ks. Teodorowicz. Świetną mowę tego ostatniego przyjęło zgromadzenie owacyjnymi oklaskami. Zjazd zamknął pięknem przemówieniem ks. Paweł Sapieha, dziękując dostojnikom Kościoła i uczestnikom za gorliwy udział w pracach zjazdu.

Baczność, górnicy jaworzniccy! Już 6 lat mija, jak jaworznicką kasą bracką zarządzają górnicy — starsi bracia. I zdawało się, że wybór wtedy dokonany będzie szczęśliwy i górnicy będą mogli mieć lepsze zabezpieczenie — zwłaszcza podczas choroby. Tymczasem nie spełniło się wszystko. Starsi bracia wiele obiecywali, ale nie wiele dotrzymali. Do obsługi szpitala miały przyjść zakonnice i nie przyszły. Po ustąpieniu dra Damskiego wybrano niedoświadczonego dra Mischkego, leczy podobno samymi tylko proszkami i spirytusem. Tak samo po p. Kaweckim wybrano na buchaltera p. Dutkiewicza, którego się pozbył magistrat krakowski, a teraz starsi bracia za każdy krok, jaki zrobią, każą sobie dobrze płacić. A najwięcej wstydu dla starszych braci przynosi górnik Doległo, który przylgnął do kieliszka jak coś... do kożucha. I dlatego wobec zbliżających się wyborów do kasy brackiej, przygotowujcie się, jaworzniccy górnicy, bo po mandaty będą sięgać nietylko obecni starsi bracia, ale też i socyalni demokraci, bo oni na takie kąski mają zawsze straszny apetyt! Baczność tedy, górnicy jaworzniccy!

Żydzi - Polacy?! Często dają się słyszeć te słowa: Żyd-Polak. Oczywiście tak mówią przeważnie ci, co się żydom zaprzedali, bo żyd nie był i nie będzie nigdy Polakiem, ale zawsze będzie śmierdział czosnkiem i cebulą. Pokazało się to na zebraniu w Izbie handlowej w Krakowie, odbytem dnia 26 czerwca, celem zawiązania ,,Gremium kupieckiego“ na podstawie nowej ustawy. Pierwszy przemawiał jeden z kupców po niemiecku — ma się rozumieć żyd. A kiedy jeden z poważnych kupców zwrócił się do przewodniczącego z prośbą, by mówiono po polsku, bo to przecież ma być ,,polskie“ stowarzyszenie, żydzi na te słowa zrobili taką wrzawę, że przewodniczący aż musiał ich wzywać do porządku. Wtedy wołali: Tu nie Polska, ale Austrya, gdzie językiem kupców jest język niemiecki, a nie polski itp.

Z tego można poznać, jakimi Polakami są żydzi — to nie Polacy, bynajmniej — ale nasi wrogowie, którzy tylko jedzą chleb polski, a poza tem są pijawkami i pasożytami.

Kwiatek ze zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie. Michał Lasoń, robotnik z kamieniołomów w Miękinie koło Krzeszowic, uległ strasznemu nieszczęściu, bo mu urwało nogę. I choć ten wypadek stał się jeszcze 31 stycznia b. r., jednak jeszcze dotychczas nie otrzymał ze zakładu ubezpieczeń ani centa! Kasa chorych nie płaci mu również nic! A ma kilkoro dzieci. Mógłby tedy żyć ze zakładu ubezpieczeń robotnik! Z taką niesumienną instytucyą trzeba raz zrobić porządek!

Podobnie Tomaszowi Lasoniowi z Miękiny strzaskało przy pracy rękę i choć na nią pracować nie może zakład wyznaczył mu trzy korony miesięcznej renty. I żyj tu z tego przez 30 dni! Żyją z grosza robotniczego urzędnicy zakładu, ale robotnicy ponoszą zazwyczaj krzywdę.

Podwójną miarę zapłaty ma zarządca kamieniołomów w Minkinie Jakób Weichenberg (żyd) dla dowożących kamienie do stacyi kolejowej. Odebrał gospodarzom miejscowym i okolicznym zarobek i sprowadził sobie w ich miejsce furmanki żydowskie z Królestwa Polskiego, a których z naszych zostawił, to płaci im za przewóz po 14 hal. od 1 metra sześć., a żydom od tej samej ilości kamieni po 20 hal. Rozgoryczenie wśród naszych gospodarzy i robotników jest tedy ogromne. I czy to sprawiedliwie — panie Weichenberg?

Z Cisny donoszą, iż do katolickiej organizacyi robotniczej wcisnęli się niektórzy zabarwieni na „czerwono“, a mianowicie maszynista Janik i Tuber, ale wnet poznano się na nich i wykluczono z organizacyi.

Żydzi cieszą się z rozwiązania „Sokoła“. Jak wiadomo, Towarzystwo polskie „Sokół“ w Królestwie Polskiem zostało przez rząd rosyjski rozwiązane jako „niebezpieczne“ dla całości państwa rosyjskiego. Ten gwałt rządu rosyjskiego dokonany na Polakach ucieszył niezmiernie żydów tamtejszych, a organ ich „Hakoł“ pisze z szyderstwem z Polaków o rozwiązaniu Sokoła następująco: „Zamknięto Towarzystwo gimnastyczne, które Polacy chcieli urządzić w Królestwie, na wzór „Sokoła“ galicyjskiego. Polacy chcieli trochę rozgrzać swe zimne kości, ale i rząd zna się na tem rozgrzaniu, a przeto dopóki będzie miał siłę, nie odda swej siły i zdobyczy innym dobrowolnie. Nas żydów ta sprawa nie obchodzi (jakie to „polskie czucie“ żydzi objawiają! Jeśli Polaków prześladują, ich to nic nie obchodzi. Cóż na to zwolennicy asymilacyi?) i nie powinniśmy troszczyć się o innych. Dalej piszą, że „Sokół“ pozakładał sklepy i wydarł im handel, co jest kłamstwem, bo „Sokół“ ani jednego sklepu nie założył, bo to nie leży w obrębie jego działalności. W końcu piszą: ,,przeto jak trzeba dziękować Bogu za dobre, tak trzeba i za złe, które jest może za dobre. A więc żydzi cieszą się, że rozwiązanie „Sokoła“ wyjdzie im na dobre“. Ta radość żydowska każe się domyślać, że rozwiązanie „Sokoła“ w całem Królestwie jest zasługą żydostwa.

Żydowskie pretensye. Z powodu, że Koło Polskie w parlamencie utrzymuje stosunki ze stronnictwem chrześciańsko-socyalnym i oświadczyło się za kandydatem tegoż stronnictwa dr. Weiskirchnerem na Prezydenta Izby poselskiej i poparło go swoimi głosami, złoszczą się tak zwani „polscy-żydzi“ na Koło Polskie i w swojem piśmie żydowskiem „Jedność“ piszą:

„Koło polskie pracuje wytrwale i niemal rozmyślnie nad podkopaniem resztek zaufania, jakiem go jeszcze darzy część ludności żydowskiej w kraju.

Wybór Weiskirchnera jest obelgą rzuconą w twarz tym licznym rzeszom wyborców żydowskich w kraju, którzy nie bacząc na szyderstwa wszelakiej opozycyi nastawiali swe grzbiety, (?) by po nich jak po szczeblach menerzy kołowi mogli dostać się do parlamentu“ i t. d. Cała ta jeremiada żydowska jest tylko nowym dowodem, że trzech żydów niby „polskich“, którzy siedzą w Kole Polskiem, mają jedynie na celu skrępowanie działalności tegoż.

A bezwstydnem i bezczelnem jest wprost żądanie, żeby Koło dla kilkuset głosów żydowskich przy wyborach — które żydzi oddali jedynie dla geszeftu niektórym kandydatom — wyrzekało się sojuszu ze stronnictwem najpotężniejszem w parlamencie.

Strejki w Krakowie. W ubiegłym tygodniu wybuchł w Krakowie strejk czeladzi malarskiej i lakierniczej. Czeladź żąda podniesienia płac i skrócenia czasupracy. W bieżącym tygodniu wybuchł strejk czeladzi kominiarskiej, którzy również stawiają podobne żądania.

Ofiary strejku szkolnego. Z Stowogewdzie (Prusy zachodnie) skazanych zostało 11 ojców rodzin. Każdy po 9 miesięcy więzienia. Powodem, dla którego sąd hakatystyczny pruski tak straszny wydał wyrok, miał być rzekomy napad rodziców na szkołę. Tymczasem sprawa — według gazet polskich — tak się przedstawia: We wsi Suchej Brzeźnicy wybuchł strejk szkolny 3. stycznia. Dzieci polskie od chwili wybuchu strejku nie odpowiadały na niemieckie pytania nauki religii; gdy nauczyciel wchodził do klasy, dzieci pozdrowiały go po polsku, co tak oburzyło prusaka, że zaczął dzieci bić, z czego powstał w szkole krzyk i lament. Słysząc to rodzice, przybiegli do okien budynku szkolnego i upominali się, żeby nauczyciel przestał swojej roboty. Po wypuszczeniu dzieci ze szkoły udali się z niemi rodzice pod krzyż, gdzie odśpiewali kilka pieśni nabożnych. Na drugi dzień rodzice poszli z dziećmi do szkoły, domagając się od nauczyciela, żeby zaprzestał swoich praktyk bicia. Za to właśnie, że rodzice „odważyli“ się przestąpić próg pruskiej szkoły, zostali oskażeni o „gwałtowny napad“ na szkołę i skazani na tak straszną karę więzienną. Oto obraz pruskiej, krzyżackiej „sprawiedliwości“.

RUCH ZAWODOWY.

Nowy sekretaryat robotniczy.

Nader miła i ważna wiadomość znowu nadeszła. Robotnicy na austryackim Śląsku zorganizowani w „Polskim Związku zawodowym katolickich robotników“ założyli z dniem 1-go lipca b. r. sekretaryat robotniczy w Karwinie. Dnia 16 i 30 czerwca b. r. odbyły się konferencye grup zawodowych śląskich tegoż Związku, na których rozstrząsano potrzebę założenia sekretaryatu robotniczego na Śląsku i powołano na to nader odpowiedzialne stanowisko Henryka Burę, stolarza z Karwiny. I od dnia 1-go lipca b. r. urzęduje już sekretarz p. H. Bura w dnie powszednie codziennie od godziny 6—9 wieczorem w Karwinie w domu „Pracy“, w niedziele zaś i święta odbywa agitacyjne zgromadzenia. Wszystkie tedy Grupy Pol. Zw. zaw. kat. rob. na Śląsku mają zwracać się we wszelkich sprawach zawodowych do swego sekretaryatu pod adresem: „Sekretaryat Pol. Związku zawodowego katol. robotników, Karwina, Dom „Pracy“, Śląsk austr.“ Zarazem wszystkie Grupy winny podawać wszelkie wiadomości dotyczące ruchu zawodowego katol. robotników śląskich i ich Grup temuż sekretaryatowi do wiadomości. Wszelkie tedy sprawy, z któremi robotnicy śląscy i członkowie Grup zwracali się dotąd do sekretaryatu krakowskiego, mają przesyłać śląskiemu sekretaryatowi na ręce p. Henryka Bury, bo tylko te sprawy, które nadeśle sekretaryat śląski, załatwiać będzie sekretaryat krakowski i Zarząd Główny Związku.

Nowa tedy przyszłość otwiera się dla ruchu robotniczego na Śląsku i tam, gdzie dotychczas hulał i grasował bezkarnie czerwony socyalizm, gdzie robotnik polski poddawać musiał głowę pod ewangelię zżydziałego socyalizmu, budzi się niebywały tam dotąd robotniczy ruch chrześcijańsko-społeczny, niosąc pracującemu ludowi prawdziwą wolność i Chrystusowy pokój. Jak od Krakowa powionął wiatr inny, tak w krótkim czasie przyniósł taką siłę ożywczą, że pod jej naporem zaczynają się chwiać zżydziałe i zezwierzęczone hordy znanego „bezwyznaniowego“ bluźniercy Regera. Znowu zatrzęsną się łydki ze strachu tym, co będąc na łasce i usługach żydów, jako agitatorowie „czerwonego sztandaru“ żyją sobie wygodnie i swobodnie kosztem krwawego grosza robotniczego. Jakie ma do spełnienia zadanie nowy sekretaryat katolickich i polskich robotników na Śląsku, powtarzać nie potrzeba, ale jeno mu wypada dodać słowa otuchy do walki zaciętej, jaką z dnia na dzień będzie musiał staczać ze zżydziałym socyalizmem i kapitalistycznym wyzyskiem, jak również zagrzać do pracy około dobra polskich robotników śląskich w duchu demokracyi chrzescijańskiej. Szczęść Boże!

Frysztat (Śląsk). Staraniem naszej grupy „Polskiego Związku Zaw. kat. rob.“ odbyło się w sali browaru zebranie poufne, liczące przeszło 700 uczestników. Po wybraniu p. Marcina Rybarka na przewodniczącego i p. Józefa Rybarka na sekretarza, zabrał głos p. Zgórniak witany serdecznie „Niech żyje!“ P. Zgórniak podziękował najpierw za serdeczne przyjęcie, oraz wyraził radość, że pomimo upału i trudności z różnych stron stawianych robotnikom, tak licznie się zebrali. W dalszym ciągu swej mowy wyświetlił nam zadania organizacyi zawodowej i obowiązki robotników względem niej. Wytknął również socyalistom gospodarkę w ich organizacyach, gdzie robotnicy zbałamuceni ciągle płacić muszą, a to tylko po to, żeby urzędnicy tejże organizacyi mieli co kraść. Pozdrowieniem „Szczęść Boże!“ zakończył swoją piękną mowę, która z pewnością nie pozostała głosem wołającego na puszczy. Po przemówieniu p. Zgórniaka zabrał głos W. ks. prof. Londzin, poseł do Rady państwa. W swej pięknej mowie zachęcał nas do organizacyi katolickiej i wykazywał żeśmy z tego powodu przy wyborach przepadli, ponieważ nasze siły nie były dobrze zorganizowane. Wskazał nam na pracę naszych współbraci Górnoślązaków, którzy ani jednego socyalisty do parlamentu nie wybrali. W końcu zaznaczył, że czuje się posłem i reprezentantem nietylko jednego powiatu gdzie był wybrany, ale całego ludu polskiego na Śląsku. (Brawa i oklaski. „Niech żyje!“)

Po nim zabiera głos W. ks. Jansza z Łąk. Zachęca on w swej długiej mowie do założenia spółki spożywczej, i wykazuje, jakie to zyski materyalne i moralne z niej osięgnąć można. Poucza, jako to najlepiej zakładać, i księgi prowadzić. Kilkakrotnemi „brawo“ i „niech żyje“ nagrodzony za swą piękną mowę zakończył swój referat.

Przemawia dalej p. Henryk Bura, nasz sekretarz na Śląsku. Postanawia pracować tylko dla organizacyi katolickiej. Po nim zabiera głos p. Świerczek z Ustronia, zaznaczając, że przybył aż z gór, żeby wziąć udział w tem zgromadzeniu. Zachęca do pomagania p. sekretarzowi w jego pracy. Ks. Biłko wikary z Frysztatu zaznacza, że święcenia niedzieli musimy się domagać i stawia wniosek, żeby uchwalono rezolucyę w tym względzie, żeby ją mógł zabrać poseł ks. prof. Londzin. Następnie wskazuje na zgubne skutki gazet i książek socyalistycznych i zachęca do czytania gazet katolickich, i wstępowania do organizacyi katolickiej.

Odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończono imponujące zgromadzenie. *Górnik.*

Sanok. Dnia 19 czerwca odbyło się w naszej grupie Polskiego Związku zaw. katol. rob. zebranie członków.

Przewodniczył kol. Sęk, który w zagajeniu podniósł, że grupa rozwija się dobrze, a ostatnimi czasy 60 nowych członków przystąpiło.

Obszerny referat wygłosił kol. Zgórniak z Krakowa.

W dyskusyi zabierało głos wielu członków żaląc się na obecne stosunki we fabryce.

Na wniosek jednego z członków wybrano komisyę, która ma się zająć ułożeniem kilku słusznych postulatów, które obecne niezadowolenie mogą usunąć, jeżeli zarząd fabryki je uwzględni. W tej sprawie ma się wkrótce urządzić zebranie, aby raz wszelkie niedomagania i nieporozumienia można drogą spokojną załatwić, do czego sama fabryka, rozumiejąc swoje położenie powinna się szczerze przyczynić.

Święcenie niedzieli rzeźników i masarzy, które z prawdziwem zapałem przyjęła czeladź rzeźniczo masarska i ogromna większość majstrów niedaje spokoju pp. Dobrzańskiemu, Domagalskiemu, Miszczyńskiemu i im podobnym. Ci panowie jeszcze podobno nieobrzezani prowokują nietylko czeladź ale nawet i majstrów i koniecznie chcą skraść święcenie niedzieli przez odmykanie swych marnych jatek.

Jeżeli nie zaprzestaną nadal swej kreciej roboty, to nie tylko że spotka ich ogólna pogarda ze strony czeladzi i majstrów, ale i publiczność, która przyjęła sympatycznie święcenie niedzieli potrafi omijać jatki tych panów.

P. Dobrzański z jatek już otrzymał dwa dni kozy z tej przyczyny, niedługo otrzyma więcej, bo jego szeroka fantazya pcha go tam, gdzie tacy ludzie znajdą swoje towarzystwo.

Zaznaczamy wreszcie, że rzeźnicy i masarze są zadobrze zorganizowani, żeby można igrać z nimi. Jeżeli PT. majstrowie nie zmuszą tych kilku warchołów, żeby zaprzestali prowokacyi, sami na tem źle wyjdą.

Naprawdę wstyd nas za tych panów, którzy należąc do cechu mającego takie tradycye są tego cechu zakałą i hańbą.

Wiemy, że cech może poskromić ich i raz powinien się z nimi uporać, żeby tak poważanej instytucyi nie narażali na szwank i utratę tego szacunku jaki dotąd posiadał.

Zarząd główny P. Z. Z. kat. rob. uprasza zarządy grup i stacyi płatniczych, aby możliwie najprędzej nadesłały pieniądze za sprzedane odznaki, ato za srebrne 1·80 kr. za sztukę, a 80 h. za metalowe. Również jeżeli są zapasy odznak, a wnet nie będą rozsprzedane należy je zwrócić, gdyż wiele jeszcze członków ma chęć nabyć, tymczasem myśmy już wszyttkie wyczerpali, Aby zaś świeże zamówić oczekujemy pieniędzy za stare.

Zwraca się również uwagę Szan. Kolegów, aby wkładki swe regularnie co tydzień płacili. Grosz złożony jako wkładka, to nasza siła, gdyż składamy go na swoje cele dla swego dobra.

Ileż to już pomocy doznało z naszej organizacyi z tych drobnych wkładek, oprócz tego kilka tysięcy kor. mamy w kasie. Nie trzeba więc zaniedbywać płacenia, ale co tydzień płacić nikomu to ciężko nie będzie. Mamy przecie i wydatki: trzeba płacić gazetę, adwokata, utrzymać sekretaryat, pokryć koszta zgromadzenia, a wszystko z tych drobnych wkładek. Niechże więc każdy ma to sumienie, żeby regularnie płacić, bo żaden z nas niewie kiedy sam pomocy zapotrzebuje.

Lwów. Walka z magistratem. W niedzielę odbyła się pierwsza konferencya między delegatami naszego Związku, a dyrektorem i inżynierami, czuwającymi nad czyszczeniem miasta. Po gwałtownej bardzo i chwilami namiętnej opozycyi ze strony inżynierów, doszło do tymczasowego na razie porozumienia na następujących warunkach: 1) Podwyżkę otrzymają wszyscy robotnicy, zwłaszcza brukarze. 2) W niedzielę wózkarze mają pracować rano od 6 do 9 i pop. od 2 do 4, (przedtem pracowali 8 godzin). 3) Za przechowanie naczynia brukarskiego płaci magistrat. 4) Brukarze mają pracować od 7 rano do 6 wieczór z przerwą 1 godz. na obiad. 5) Praca na akord zostaje zniesioną.

Ostateczne porozumienie ma nastąpić we czwartek.

Robotnicy miejscy! Walka jaką obecnie toczy organizacya z kliką magistracką, stanowić ma o waszym kawałku chleba. Magistrat okazał się niedostępny dla żądań robotników. Nie chce zapewnić im należnej płacy, ale jałmużną chce „obdarzać“ za 10 godzin pracy.

Dlatego wzywamy Was, abyście wszyscy wstąpili do organizacyi i wszyscy stanęli do walki. Niech ani jednego nie zabraknie, bo w tem siła nasza, w tem zwycięstwo nasze.

Zorganizowani miejscy robotnicy.

Grupa kominiarzy rozwija coraz szerzej skrzydła i coraz liczniej się w jej szeregi kominiarze zapisują. Bo też obrona im jest bardzo potrzebna. Jesienny strejk zakończył się dla nich pomyślnie bardzo. Stanęła ugoda, która oparła się na następujących punktach:

1). Czeladź kominiarska ma być podzieloną na 2 kategorye, których oznaczenie zależeć będzie od orzeczenia majstra.

2). Pierwsza kategorya pobiera zapłatę najmniej 20 Kor. tygodniowo i dochody boczne, druga kategorya najmniej 26 Kor. tygodniowo i dochody boczne.

Do dochodów bocznych zalicza się: wypalanie kominów, jakoteż wylepianie, przebijanie kominów w nowych budynkach, czyszczenie pieców kaflowych, kamyczkowych i żelaznych, za które to roboty majstrowie zaraz płacą.

2). Za konieczną pracę w niedziele i uroczyste święta należy się osobne wynagrodzenie.

3). Za pełnienie warty na strażnicy miejskiej pobiera czeladnik osobne wynagrodzenie, a to: a) za noc zwyczajną 1 Kor., b) za 24 godzin służby na strażnicy w niedzielę i uroczyste święta 2 Kor., aż do czasu podwyższenia majstrom wynagrodzenia za to przez magistrat. Wtedy zaś pobierać będzie czeladnik 3 Kor., a za wartę w niedzielę i święta po 2 Kor.

4). Dzień roboczy ma trwać 9 godzin.

5). Majstrowie mają przyjmować czeladź przez biuro stowarzyszenia.

6). Majstrowie mają urządzić chygienicznie rozbieralnie, dobrze je ogrzać i oświetlić.

7). Kierownik ma pracować zawsze na czarno.

8). Kierownik pobiera tygodniowo 32 Kor.

Taką ugodę podpisali panowie majstrowie. Ale ani im w myśli zastosować się do tego. Ostatecznie nie ma się co i dziwić, bo babom za nos się wziąść dali. Na 24 majstrów jest aż 14 bab i te za łeb majsterków trzymają i spodnice w cechu rządzą. Dobrze, że jeszcze na cechmistrza spodnicy nie wybrali, boby to ciekawe było ubrać tak — jaką grubą majstrową na czarno!

Pan Jahl jako przełożony i jako ten, który pierwszy podpisał ugodę ma obowiązek pilnować aby była wykonaną i na niego też spadnie odpowiedzialność za wszystko złe, które z tego wyniknąć może.

W najbliższych tygodniach organizuje stowarzyszenie dwie towarzyskie wycieczki.

Odpowiedzi Redakcyi.

Grupa Zawodowa Burzszcze. Korespondencya będzie w następnym numerze.

Ustroń. Korespondencya ze zebrania w Hermanicach będzie w następnym tygodniu. W sprawie chrześć. organizacyi w Wiedniu proszę się zwrócić: „Christlich-socialer Arbeiterverein“, Wien, Kaiserstr. 8.

ZAWIADOMIENIA.

Grupa I. Pol. Związku zawodow. katol. robotników w Sanoku odbędzie dnia 8 lipca b. r. o godz. 6 wiecz. w sali Kółka fabryczn.

Walne Zgromadzenie

z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Sprawozdanie czynności Wydziału. 4. Wybór członków Wydziału, komisyi kontrolującej i 12 mężów zaufania. — W razie nieobecności dostatecznej liczby członków, odbędzie się za godzinę tego samego dnia Walne Zgromadzenie bez względu na ilość członków.

J. Sęk, przewodniczący.

Wycieczka do Okocima katol. robotników i rękodzielników odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. Bilet od osoby 3 kor. Zgłoszenia przyjmują: Koło Akademickie Tow. ośw. lud., Plac Maryacki L. 2 i Redakcya „Postępu“ ul. św. Tomasza L. 37.

Nadesłane.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.